

Wychodzi codziennie  
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i  
przesyłką 3 razy w tyg.

rocznie . . . 12 złr.  
ćwierćroczne 3 " "

miesięcznie . . . 1 " "

Z przesyłką pocztową:  
rocznie . . . 15 złr. — c.

ćwierćroczne 3 " 80 "

miesięcznie . . . 1 " 30 "

"TYGODNIK LWOWSKI"  
(ilustrowany)  
rocznie 8 złr. kwartałnie 2 złr.

# DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 7. Maja 1868. — Domiceli Panny (rzym.) — Marka Jew. (grec.)

Redakcja w rynku,  
L. 178 w lokalu drukarni  
Poremby.

Ekspedycja i agencja in-  
serat przy placu katedral.  
pod liczbą 31, w domu Ma-  
jewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza  
drobnego druku 4c. (oprócz  
opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamacje  
nieopieczętowane wolne  
są od opłaty.

Lwów dnia 6. maja.

Dwie najważniejsze sprawy wewnętrznej polityki są niemal na ukończeniu; komisja budżetowa zakończyła obrady nad projektami finansowymi rządu, a równocześnie ministerstwa obydwóch połów monarchji zgodziły się na zasady przyszłej organizacji wojska.

Projekta finansowe p. ministra Brestla zostały w komisji tak dalece zmienione, że ich zapewne sam nie pozna. Odrzucono bowiem podatek majątkowy, odroczone unifikację długu państwa, i pozostawiono sprzedaż dóbr kameralnych. Ponieważ jednak li sprzedaż dóbr nie pokryje niedoboru, więc projektowano podatek kuponowy w kwocie 20%, podatek od wygranych również w 20%, podatek gruntowy ma być w tej samej wysokości jak w r. 1865 a podatek od wyrobu wódki według projektu także podwyższony, dalej będzie wstrzymana splata długu na ten rok, dość że w ten sposób rząd zamysła pokryć tego-roczny niedobór. Czy kuracja ta będzie wystarczająca, to osądzimy jak skoro wiadomy będzie szczegółowy projekt komisji, gdyż w rzeczach finansowych nie umiemy szermierzyć blachami ogólnikami jak „Gaz. Nar.“, która występując przeciw sprzedaży dóbr nie wymienia jednak, czem dochód z niej obliczony pokryć zamysła, bo jeśli występujemy przeciw podatkowi majątkowemu i przeciw sprzedaży dóbr, to natomiast musimy jakieś inne wykazać dochody i źródła, któreby pokryły bieżące wydatki. Proste bowiem wypowiedzenie: „nie chcemy sprzedaży“, „nie chcemy podatku“ nie wystarcza i czyni jedynie śmiesznym organ, który podobnymi frazesami chciałby odzyskać utraconą w politycznym kierunku popularność.

Pod właściwą rubryką podajemy główne zarysy przyszłej organizacji wojskowej, które najdowodniej okazują, iż Węgrzy utrzymali się przy swoim. Otrzymują oni bowiem honwedów, którzy nie będą jedynie w czasie wojny zwolnieni, lecz których część i w czasie pokoju pełnić będzie służbę. Natomiast zredukują oni bardzo znacznie wojsko stojące; oczywiście, że z ustępstw udzielonych Węgrom nie będziemy użytkować ani w najmniejszym stopniu, gdyż jako należący do Cislańskiego narodu nasza obrona krajowa pozostanie pod kierownictwem p. ministra Taffego i pod rozporządzeniem Rady państwa. Delegacja nasza powinna dolożyć wszelkiej ze swej strony

usilności, aby przynajmniej otrzymaliśmy polską komendę i narodowe barwy dla landwery.

Wszystkie okoliczności kazały się obawiać, iż na Wschodzie wszystko „huczy i wre i kipi“... czy „pryska“ lub nie, okaże bliska przyszłość. Kandja jednak nie uspokojona, a walka wre tam dalej.

Parlament pruski nie chce pozostać na swem skromnem stanowisku, lecz chce być reprezentacją polityczną wszech Niemiec. Opozycja południowców nie będzie stanowić w tem trudności, jeśli tylko rząd życzy sobie podobnej manifestacji. Byłaby ona wprost przeciwna tronowej mowie, która cechowała parlament, jako łącznik li interesów materialnych, lecz gdy i tak rychlej lub później do powszechnego zjednoczenia przyjdzie musi, to rząd jedynie zważać będzie na dogodność pory.

Udział pruskiego następcy tronu w uroczystościach na dworze włoskim i w ogóle stanowisko nader wydatne Prus we Włoszech wykazuje starania Bismarka, aby sobie Włochy zobowiązać i równocześnie odciągnąć ich od przymierza z Francją. Polityka ta uda mu się też na tak długo, jak długo Francja sprzeciwiać się będzie zagarnięciu Rzymu. Bismark korzysta też z tego mylnego położenia Francji i zapewnia sobie przyjaźń tak cennego sprzymierzeńca, który jeszcze raz na wypadek wojny z Francją — mógłby mu oddać również ważne usługi jak w r. 1866 przeciw Austrii.

Poniżej zamieszczamy list korespondenta naszego z Wiednia, który bardzo trafnie charakteryzuje stanowisko delegacji naszej i wpływającą ztąd niemoc naszego kraju.

## Z Kandji.

Po strasznej walce rok cały z okładem trwającej, wzajemny stosunek Turków i powstańców na wyspie Kandji nie wiele się zmienił, prócz tego, że kraj ów, należący do najpiękniejszych w świecie, dziś zaległ ruinami miast, dymy się zgłiszczami spalonych wsi, ludność umknęła na ląd stały, a pozostali tylko powstańcy w głębokich górach.

Turcy są właściwie tylko w posiadaniu kilku miejsc nadmorskich. W reszcie zaś zniszczonego przez się kraju panują tam tylko gdzie broń ich mściwa dosięga. Stan taki musiał sprowadzić wielką zmianę w usposobieniu mieszkańców. W skutek długiego panowania tureckiego wszel-

kiej oświaty pozbawieni, to wśród okrucieństw tureckich to również krwawych odwetów żyjąc czas długi, zdziwić oni musieli. Walka tam jest bardzo zacięta; Turcy stracili mnóstwo ludzi, a mimo znacznych wysiłków nie mogą przeszkodzić, by powstańcze parowce nie dowoziły broni i żywności. Na wyspie zatrudnia się walką z powstaniem 50.000 wojska.

Jakkolwiek może być przesadnem doniesienie z Aten pochodzące, o wielkiem zwycięstwie powstańców nad Turkami, nie zachodzi żadna wątpliwość, że istotnie powstanie odniosło w ostatnich czasach niejaki korzyści. W niektórych bardziej górzystych miejscach ma ono nawet w ręku przystanie i parę już razy nie dopuściło wyładowaniu tureckim okrętom, choć i to przynależałoby, że powstaniu wielką przysługę oddają okręta moskiewskie a częścią i innych państw europejskich, zasłaniając pod pozorem neutralności transporta z Grecji do Kandji.

W obec tych stosunków, wykazujących do- wodnie, że ludność tamtejsza raczej wszystko znieść woli, aniżeli pójść napowrót pod jarzmo tureckie, nie możemy pojąć, co skłania mocarstwa zachodnie do spokojnego a bezczynnego przypatrywania się okropnościom, których teatrem jest Kandja, ani też co zależy rządowi W. Porty na utrzymaniu się przy posiadaniu kraju, którego całą swą potęgą w posłuszeństwie utrzymać nie zdoła. W interesie więc utrzymania państwa tureckiego powinnyby zachodnie mocarstwa wdać się w tę sprawę i załatwić ją korzystnie dla W. Porty i stosownie do życzeń narodu.

## Korespondencje.

Wiedeń 3. maja 1868.

W handlu, gdy idzie o targ, stawia się zwykle wygórowane żądanie, aby w miarę potrzeby kupującego z położenia korzystać, lub odpowiednio do konieczności spuszczać z szacunku, o ile możliwości najkorzystniejszą cenę za towar otrzymać. Tej prostej kupieckiej legiki nie trzymała się dotąd delegacja polska w reichsracie, a przyswoiwszy sobie doktrynerską zasadę, iż w Galicji, jako w kraju całkiem zubożałym, nie ma, ani pieniędzy ani ludzi, na czem polityka państwowa dałaby się oprzeć, zwróciła się, aby cośkolwiek dla kraju wytargować, na drogę tak zwaną utylitarną. Są to własne słowa koryfeuszów delegacji. Ale właśnie w tym targu zachodzi dziwna sprzeczność z owym utylizmem, gdyż zredukowawszy swe żądania od ra-

## Trzy ustępy z powstania polskiego 1863/.

przez półkownika Edmunda Calliera.

(Ciąg dalszy.)

Pod takimi okolicznościami i wrażeniami myśl, że bracia biją się jeszcze, a ja w Paryżu, zupełnie już wyleczony z ran, bruk zbijam beczynnie i zawadzam rojącym się po bulwarach tłumom, nie odstępowała mnie ani na chwilę i w końcu zrodziła silne postanowienie powrotu do ojczyzny, aby zginąć w szeregu walczących. Chodziło mi jedynie o to, aby stosowną pochwylić chwilę, wyrwać się z grona przyjaciół i towarzyszy tak szczerych jak nieszczerých i przykładem swoim ich za sobą pociągnąć, gdzie w podobnej chwili każdy z nas być powinien.

Sławna mowa Napoleona krążyła wówczas po całym Paryżu i jak najrozmaitsze wywoływała komentarze. Na mnie dobre uczyniła wrażenie i, jakkolwiek nie posiadam zbyt dużego zaufania do słów książęcych, królewskich i imperatorskich, tym razem zdawało mi się, że cesarz Francuzów, w obec swego narodu, w obec całego świata i w obec przyszłości pod żadnym warunkiem błaznić się nie może. I mnie nadzieja podnosiła, że z przyszłą wiosną zbrojnie wspierać będzie naszą sprawę Francja, której przednią straż służyć w wojnie przeciw Moskwie za święty i miły poczytywałem obowiązek.

Zapomniałem przytem o niesnaskach z Rządem Narodowym, potwarzach i — o wszystkim, co mnie fizycznie i moralnie bolało; szukałem jedynie sposobności wydobyć się z Paryża i ani się domyślałem, jak rychło gorące moje pragnienia spełnić się miały.

Stanisław Frankowski, jeden z najzaciejszych komisarzy Rządu Narodowego, których dotychczas poznałem, uwiadomił mnie pewnego dnia, iż w W. księstwie Poznańskim oddziały się dla mnie formują i że tylko na moje czekają przybycie, aby czynnie na pole walki wystąpić. Pan Szczeciński zaś zaręczył, że Rząd Narodowy mnie zapyta, czy i pod jakimibym warunkami do kraju powrócę, aby zawieszone działania wojenne na nowo podjąć. Jedno i drugie mnie spowodowało, iż czem prędzej w celu porozumienia się wyszukałem Kota, świeżo mianowanego na miejsce Mierosławskiego organizatorem zagranicznym. Ze swojej strony żadnych nie stawiałem warunków, gdyż bezwarunkowo krajowi służyć chciałem, prosiłem tylko, aby sekretarze Rządu Narodowego nie mieszały się do moich operacji wojennych.

Po kilkodniowym oczekiwaniu udałem się z wyzszego polecenia do Poznania, a tam odebrałem rozkaz objęcia w Prusach Zachodnich głównego dowództwa nad tworzącymi się tam oddziałami. Do tego zakresu przyłączono później ziemię Pomorską.

Z tym rozkazem udałem się do województwa Chełmińskiego, gdzie zapoznałem się z organizato-

rami powiatowymi, nad ogólnym planem przejścia przez granicę i dalszych działań w Płockiem pracować począłem.

Skoro z wszech stron raporta mnie zapewniły, że broń i odpowiednie przybory na pewnych miejscach są zgromadzone, zaprosiłem do zjazdu w D... referentów etc. etc. powiatowych. Na ustne ich zaręczenie, że wszystko gotowe do wymarszu, wyzna- czyłem noc z d. 21. na 22. marca na chwilę przejścia granicy.

Ci panowie powiatowi, widząc, że nie na żarty organizowało się przez całą zimę, lecz na to, aby jak najprędzej rozpocząć kroki nieprzyjacieł naprzeciw Moskalom, zaczęli wynajdywać jak najrozmaitsze powody, aby dzień wystąpienia odwlec. Szczególnie odznaczył się pod tym względem powiat Lubawski. Nie przypuszczając, żeby pod płochemi wymówkami prawdziwie ukrywać się mogły przeszkody, uparłem się na swoim i stanowczo oświadczyłem, że uważam noc wyznaczoną za najstosowniejszą i że nie uznaję przyczyn mi podawanych za dość przeważne, aby mnie do odroczenia tego terminu nakłonić mogły. Niebawem wysłałem adjutanta swego do Raczkowskiego, który w księstwie Poznańskim trudnił się formowaniem oddziałów dla województwa Mazowieckiego, aby o wyznaczoną noc go uwiadomić. Organizatorom powiatowym przesłałem szczegółowe plany przeprowadzenia ich oddziałów.

(C. d. n.)



zu do minimum, zdawszy się na łaskę i niełaskę jednego stronnictwa, oczekiwała delegacja widocznie od liberałów niemieckich jakiegoś wspaniałomyślnego poczwierzenia wdzięczności, a o prawdziwym targu i mowy nie było. Z góry do minimum zredukowane żądania nie zostały uwzględnione; — kupca nie było na to, co już dawno było nabyte: gratis.

Nie ma ministerstwa, któreby nie było zmuszonem liczyć się z potężnym stronnictwem polskiem w rejsach, przemawiającem w imieniu narodem, solidarnie związanem z wszystkimi innemi nie niemieckimi narodowościami Austrii, rozwijającem sztandar prawdziwej wolności ludów, broniącem zasad monarchizmu i porządku, dążącem do wytworzenia skonfederowanego państwa, któreby wywierało przeważny wpływ na politykę europejską i na ościenne narody. Żądania takiego stronnictwa stawały się poniekąd rozkazem, i potrzeby własnej prowincji, byłyby prędzej czy później uwzględnione. Natomiast z frakcją sejmową odosobnioną, przemawiającą nieśmiało w imieniu jednej prowincji, z frakcją, która własnej dążności dobitnie nie wygłosiła, której brak odwagi cywilnej do wszelkiego stanowczego kroku, żadne ministerstwo traktować nie będzie. Nie dziw więc, iż ów zastrzeżony utylitaryzm przyniósł wcale nie utylitarne skutki.

Utylitaryzm polityczny opiera się na tych samych zasadach ekonomicznych, co praktyczność w codziennym życiu, i może się tylko rozwinąć na racjonalnej podstawie, popartej wytrwałością i pracą. Wyższego poglądu i politycznego zmysłu nie zastąpi tu nigdy adwokackie kruczki. Na nazwę utylitarnej zasługuje tylko polityka, trzymająca się narodowej tradycji, która stanowczo idąc naprzód umie wyzyskać wszelką sposobność, i nie da się strącić z toru, ani nadmiarem namiętnej niecierpliwości prowadzącej do konwulsyjnych wybryków, ani zbyt kiem zwątpienia prowadzącym do ośpałości i zaściankowego sobkostwa. Pół-środki, pół-programata, parlamentarne sztuczki, niczemu nie zaradzą, a nazywać politykę, która się na takich środkach opiera, utylitarną, jest niezem innem jak adwokackiem bałamuctwem.

Dziwnie więc brzmią w dziennikarstwie polskiem owe psalmy: „super flumina Babilonis“, o naszej niedoli; porównywania nas z Węgrami, tego, co oni uzyskali, z tem, co się nam należało. Madiary doszli do kresu swych życzeń, gdyż stojąc wytrwale na raz obranej drodze, nie wyrzekli się na chwilę swego stanowiska, umieli stać się potrzebnymi, i umieli z położenia skorzystać. Umieli się targować. Myślnie nie otrzymali, — gdyż sami nie chcieliśmy nic uzyskać. Jednakże położenie nasze w monarchji, było poniekąd korzystniejsze, aniżeli Węgrów, gdy nam przypadła naturalna rola pośredników pomiędzy zwaśnionemi ludami, gdy nie byliśmy odosobnieni jak oni, lecz stały po naszej stronie miliony naszych braci po za granicami państwa, i stać mogli szczepu słowiańskiego Austrii. Lecz kiedy należało działać, i stanąć śmiało na czele ruchu, myślnie przecypili się do ogona liberałów niemieckich. Utylitarne polityka polegała właśnie na wyzyskaniu wyjątkowego położenia, jakie się dla nas wytworzyło, nie zaś na ucieraniu się z liberałami niemieckimi, o obsadzenie posady pierwszego lepszego cyrkulowego kancelisty.

Madiary doszli do kresu swych życzeń, ale Madiary nie ogłosili przed światem, iż ich nie więcej, jak półczwarta miliona pośród nieprzyjaźnej obcej ludności, iż kraj ich całkiem zubożał, iż nie mają u siebie ani pieniędzy, ani zdolnych ludzi, iż należały im odstąpić od wiekowej tradycyjnej polityki, aby uzyskać chwilową ulgę w egzekucji zaległych podatków, lub otrzymać koncesję jakiejś nowej koleji. Madiary dobrze wiedzieli, iż utylitaryzm polityczny polega na wyzyskaniu położenia, nie zaś na frazesach i okłamywaniu samego siebie, iż z załatwieniem kwestji zasadniczej, wszystkie podrzędniejsze będą jednocześnie przecięte, jako zależne od uznania samego kraju, nie zaś od łaski obcych; — a chociaż byli rzeczywiście o wiele słabsi od nas, nie przyznając się bynajmniej do własnej niemocy, nie spuszczały nigdy z oka polityki państwowej. Dość nie liczna frakcja postawiła tam stanowczy program, do którego przystąpiło stopniowo co raz więcej ludzi, którzy nie obliczając się z raz, czy licząc lub nie, czy mocni lub słabi, wytrwale obstawali przy narodowej chorągwi, w zły czy lepszy doli, wzrosła stopniowo do rozmiarów potężnego stronnictwa, i w danej chwili opanowali władzę.

Polityka węgierska zasługuje rzeczywiście na nazwę utylitarnej, aczkolwiek się tak nigdy nie mianowała, i nie zasklepiła się nigdy w maluczkiej drobiazgowości. Natomiast nasza polityka, tak szumnie utylitarną nazwana, doprowadziła w końcu do niesmaku i do wzajemnych rekryminacji. I nie mogła doprowadzić gdzie indziej, odkąd uznała prowincjonalny partykularyzm za szczyt praktycznego ro-

zumu, odkąd zstąpiła dobrowolnie na drugorzędne stanowisko.

W tem, co się stało w Węgrzech, wielka dla nas nauka: iż taki tylko naród coś trwałego wytworzyć zdoła, który sam o swych własnych siłach nie zwątpił. Nauka, — abyśmy nie zapominali o wiekowej tradycji historycznej, i dla jakichś matactw i bałamuctw chwilowych, nie wytrwaliśmy odrębnego galicyjskiego kraju, mającego się kierować jakąś nową, dziwną polityką, nie mającą najmniejszego sensu, której jałowość pokrywa się czczą nazwą: utylitaryzmu.

## Wiadomości polityczne.

**Austrija i Węgry.** Dziennik gracki, zwykle dobrze poinformowany w sprawach wojskowych, podaje następujące wiadomości o projekcie rządowym ustawy o obronie krajowej, który ma być za zgodą obu ministrów przedłożonym Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu. Ogólny obowiązek, z zatrzymaniem prawa zastępstwa jest następujący. Kto wstępuje do armji linjowej, jest obowiązany pozostać w służbie przez lat 10, a to przez 3 lata w służbie czynnej, 5 w rezerwie, a przez 2 ostatnie w landwerze. Uwolnieni zaś od służby linjowej bądź przez wykupno, bądź przez wylosowanie, wstępują odrazu do landwery i obowiązek ten trwa przez lat dziesięć. Wojsko linjowe ma wynosić 300.000 ludzi, rezerwa zaś 500.000. Landwerę zaś składałoby 200.000 wysłużonych żołnierzy wraz z całą resztą tych, co wprost do landwery wstępują; aby to uskutecznić, potrzebaby rocznie 100.000 rekrutów, (dotychczas pobierano zwykle z całej monarchji austriackiej 84000; przep. red.). Celem ćwiczenia landwery będzie z każdego bataljonu kolejno jedna kompanja ciągle zostawała pod bronią. Armja linjowa będzie jednolitą, pod bezpośredniemi rozkazami wspólnego ministra wojny. Delegacje przyzwalające będą na koszt utrzymania tej armji, a to Węgry w stosunku 30 do 70 względem Austrii. Landwera zaś będzie stanowić w Węgrzech i Austrii osobne korpusy, zależne od miejscowych ministrów obrony krajowej; sejm węgierski i Rada państwa przyzwalają na potrzebne koszty. Zadaniem landwery w czasie pokoju jest służba wewnętrzna, jak ją dotąd pełniła żandarmerja. W Węgrzech będzie miała landwera narodową komendę. (Dlaczego i nie w innych krajach? p. r.) Projekt rządowy wnosi, aby wysokość stojącego wojska dochodziła 300.000, faktyczny jednakże stan zależec będzie od każdorazowego przyzwolenia delegacji.

Projekt rządowy o wprowadzeniu w życie sądów przysięgłych dla spraw prasowych, został już wykonany i będzie w krótko przedłożonym Izbie niższej.

Na posiedzeniu 4. maja zawiadomił minister Andrassy sejm węgierski o udzieleniu sankcji ustawie o izbach handlowych. Baron Wenckheim odpowiedział na interpelację Cziky'ego względem rozwiązania klubu demokratycznego, że rząd ma prawo rozwiązywania stowarzyszeń, dopóki bliższych ograniczeń w tem nie poda przyszła ustawa o stowarzyszeniach; zwyczajem obowiązującym na teraz jest, że stowarzyszenia oddają swe statuta do potwierdzenia rządowi. Kluby demokratyczne są niebezpieczne dla spokoju kraju, agituja przeciwko zasadom obecnej konstytucji i rozsiewają najróżnorodniejsze podejrzenia przeciw sejmowi i rządowi. Gdy zaś klub demokratyczny nie chciał w myśl rzędu zmienić §. 3 statutu, nie pozostało nic innego jak go rozwiązać. Niech więc Izba rozstrzygnie, czy rząd dobrze uczynił czy nie? Cziky zapowiedział na następne posiedzenie odpowiedzieć.

W krajowym zebraniu honwedów pod prezydencją Mariassy'ego, w kwestji postępowania komitetu centralnego oświadczyli się wysłańcy 47 stowarzyszeń przeciw trzem za postępowaniem komitetu, a więc przeciw postępowaniu Perezla.

Z Pragi powołano do Wiednia namiestnika i cały Wydział krajowy celem wspólnego naradzenia się nad nowym podziałem na powiaty.

Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 5. b. m. oświadcza prezes ministrów w odpowiedzi na interpelację Skenego względem zaopatrzenia oficerów z roku 1848 i 1849, że prawo to należy do zakresu delegacji i ministerstwa wspólnego. Ministerstwo krajowe przekroczyłoby kompetencję swoją, gdyby pismo odręczne Najjaśn. Pana wciągnęło w zakres swych czynności. Pismo cesarskie żąda, aby wspólny minister wojny przygotował projekt do konstytucyjnego załatwienia tej sprawy, co tem samem z góry wyklucza obawę nielegalnego obciążania skarbu. Dalej przedłożył minister spraw wewnętrznych stosownie do ustawy zasadniczej projekt ustawy względem przeprowadze-

nia bezpośrednich wyborów do Rady państwa. We czwartek odbędzie się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym: Ustawy o organizacji politycznej i o zniesieniu lichwy. W sobotę wzięta będzie prawdopodobnie pod obrady ustawa konfesyjna, którą komisja Izby panów przyjęła z nieznaczniemi zmianami.

**Polska.** Stan Litwy pod względem materialnym tak dalece się pogorszył, że nawet umiarkowane dzienniki moskiewskie mając na względzie dobro państwa zwracają na stosunki tamtejsze uwagę i żądają reform administracyjnych. Oto co pisze o tem „Wiest“: „Kilkakrotnie pisaliśmy już, że kontrybucje nakładane na zachodnie gubernje tak wysokością swą, jako też sposobem ich wybierania głównie się przyczyniły do upadku kraju pod względem ekonomicznym. Prócz tego nader niekorzystny wywiera wpływ na tamtejsze stosunki nieustannie trwający stan oblężenia, który tylko u nas uznany jest za jedną z form administracyjnych. Po upadku powstania dyktatura wojskowa z dniem każdym staje się niepotrzebniejszą i bardziej szkodliwą. Stan oblężenia po oddaniu potrzebnych nam ustaw, powinien ustąpić administracji cywilnej. Im dłużej potrwa stan dotychczasowy, tem zgubniejsze sprawdzi skutki. Podobny bowiem zarząd tamuje wszelką czynność ekonomiczną nader licznemi przeszkodami, które odeń są nieoddzielne. Walka zbrojna już się ukończyła; powinna ona ustąpić miejsce innemu boju, wyższe mającemu znaczenie, w którym idea i prawo nasze podobnie powinny zwyciężyć, jak zwyciężyły w walce o ręcznej.“

Podobnemi wyobrażeniami ma być przyjęty (?) także generał Potapow, który zamierza przynajmniej w jednej części zarządowi jego powierzonego kraju znieść stan oblężenia. Ile jednakże w tem doniesieniu prawdy, dziś jeszcze nie możemy powiedzieć.

Z Warszawy donoszą, że rząd moskiewski rozdał znowu cały szereg dóbr różnym generałom i urzędnikom, którzy odznaczili się podczas ostatniego powstania swoją gorliwością w tępieniu narodowości polskiej.

**Francja.** Prasa francuzka nader gorliwie zajmuje się parlamentem celnym i z największą uwagą śledzi wszelkie jego czynności. „La France“, „La Presse“, „Constitutionnel“ i inne dzienniki poświęcają tej kwestji obszerne artykuły.

W Perigneux został obrany kandydat rządowy Bosredon 17,287 głosami. Malleville otrzymał tylko 10,134 głosów. W Albi głosowało za kandydatem rządowym p. Gangiran 13,774; Gorsi otrzymał 9,354 głosów, Decarzes 6,639.

**Moskwa.** W Petersburgu powszechną zwrócił na siebie uwagę aresztowanie p. La Motte, którego jako cudzoziemca, Francuza, podejrzewano, że jest agentem politycznym. W mniemaniu tem utwierdzały policję jego stosunki z jakąś hrabiną, również cudzoziemką i bywanie po różnych domach. Uwięziony odzyskał jednakże wolność za poręczeniem francuzkiego towarzystwa kolejowego.

Nowy minister spraw wewnętrznych, Timaszew, do pewnego stopnia zawiódł oczekiwania stronnictwa ultramoskiewskiego. O ile się zdaje, wstępuje on w ślady swego poprzednika Walujewa, co w znacznej części zmniejszyło jego popularność. Osobliwie liczne ostrzeżenia, dawane różnym dziennikom wywołały ku niemu pewną niechęć. Szczególną zwróciło na siebie uwagę ostrzeżenie dane Aksakowowi, redaktorowi „Moskwy“, które głównie miało na celu dać mu do poznania, że pomimo wysokich koneksyj jego żony (przyjaciółki carowej) jest on również obowiązany do zachowywania ustawy prasowej. Nie spowodowały go więc tendencje panslawistyczne wspomnianego pisma, jak niektórzy mylnie sądzili, bo przecież „Inwalid“, „Gołos“ i „Moskowskija Wiedomosti“ nie wywołując ze strony rządu przeciw sobie podobnych kroków, również przemawiają w tym duchu i ciągle wzywają rząd, aby sprawę wschodnią rozwiązał w sposób odpowiedni wymaganiom dążności panslawistycznych.

Dzienniki moskiewskie bardzo często zajmują się Austrią; o sprawie krakowskiej pisały przez czas dłuższy, oświadczały się oczywiście za podziałem administracyjnym Galicji, przede wszystkim, aby „ludność ruską uchronić od przewagi żywiołu polskiego.“ — Ta sama obawa przed wyższością cywilizacji polskiej popycha je także do nieustannego wzywania rządu, aby nie spoczął w dziele zniszczenia narodowości polskiej, lecz



proceedził je dalej aż do zupełnego jej wy-  
tępienia.

**Niemcy.** Parlament celny przyjął jedno-  
głośnie hiszpańsko-niemiecki traktat handlowy.  
Następnie przyjęła Izba niektóre zmiany w regu-  
laminie celnym. Przy rozprawach nad tym przed-  
miotem oświadczył Delbrück, że rząd uznaje ko-  
nieczną potrzebę rozległych reform w ustawodaw-  
stwie celnym.

**Hiszpanja.** Rząd hiszpański obawiał się,  
aby stronnictwo rewolucyjne nie użyło śmierci  
Narwacza jako hasła do ogólnego poruszenia.  
W przedchwilii śmierci prezydenta ministrów  
zgrupowano wojsko w koszarach, zebrano różne  
oddziały straży do Madrytu i uzbrojono tajną po-  
licję. Naczelnicy obwodów na prowincji w skutek  
nadejścia rozkazu z stolicy podobnych tamże użyli  
środków. — Nędza w środkowych prowincjach i  
na południu Półwyspu dotychczas nie ustala i  
zdaje się, że tego roku w skutek niezmierniej po-  
suchy do jeszcze wyższego niż poprzedniego  
roku dojdzie stopnia.

**Wschód.** Rada państwa wchodzi w uży-  
cie na podstawach, które przed kilku dniami  
donosiliśmy. Dzienniki carogrodzkie podają  
już 41 mianowań z pomiędzy Chrześcijan i Muzuł-  
manów zarówno. Otwarcie jej nastąpi jeszcze w tym  
tygodniu.

Baszybożuki, zbieranina z całego świata, kon-  
systujący w Bośni dopuszczają się tam ogro-  
mnych nadużyć względem ludności chrześcijańskiej.  
Niedawno napadł cały oddział z oficerami na czele  
miasto Biszę, zamieszkałe przez samych chrześcijan  
i zmusiwszy przelekną ludność do ucieczki zra-  
bował i spustoszył miasto. Kuadi zaledwie zdołał  
uratować miejscowy kościół.

W Bułgarii wydała W. Porta proklamację,  
obietując ludowi bułgarskiemu autonomję w rze-  
czach kościelnych i administracyjnych, a wzywa-  
jąc do niedowierzania agentom moskiewskim.  
Pierwej już zwracaliśmy uwagę na to, że tylko  
czyny mogą zmienić usposobienie Bułgarów dla  
W. Porty. Proste oświadczenia na nie się tu  
nie przydadzą.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Gromowładna „Gazeta Narodowa“ wyrokuje  
zawsze w imieniu opinii całego kraju, jeśli nie w imie-  
niu ducha narodowego. Wszystko co się różni od jej  
opinii jest albo zdradą, albo zaprzęciem i będzie po-  
tępione przez cały naród. Aby napiętnować taką takty-  
kę, przystrojona w właściwe temyż dziennikowi epi-  
tety i insynuacje, o mało żeśmy nie użyli słowa, które  
jednak ona sobie przywłaszczyła i niem dziwnie włada.  
Ze „Czas“ nie podziela ferworu „Gazety Narodowej“,  
ferworu w sprawie sprzedaży dóbr koronnych, zowie  
się to już cynizmem. Do tego bowiem doszła polemika  
i sposób dyskusowania tego dziennika, że miasto odpar-  
cia argumentów i poważnego rozbioru, któryby, zwa-  
żając na takiemu ekonomicznemu i finansowemu  
znaczeniu, jak sprzedaż dóbr koronnych, potrzebował  
jak najspokojniejszej rozprawy, każda opinia samodzielna  
pokostem popularności zewnętrznie niepowleczone, zo-  
wie się cynizmem jeśli nie zdradą. Znadto jednak  
zawsze przemawia „Gazeta Narodowa“ w imieniu  
opinii całego kraju, aby fakt, że inne dzienniki kra-  
jowe tak nie przemawiają, że przemawia sama, nie  
drażnił ją do najwyższego stopnia. Namietności przeba-  
cza się wiele.

\* Stypendjum. Na 35tem ogólnem zgroma-  
dzeniu Towarzystwa gospod. galic. uchwalono jedno-  
głośnie, by ku uczczeniu długoletnich zasług ustępującego  
prezesa na wieczne czasy utworzyć z dobrowolnych dat-  
ków stypendjum dla ucznia szkoły rolniczej w Dublanach  
pod imieniem Kazimierza hr. Krasickiego, i upoważnio-  
no komitet do zawezwania oddziałów w celu zebra-  
nia funduszu i do wprowadzenia tej fundacji w życie.  
Z otworzonej na ogólnem zgromadzeniu subskrypcji  
wpłynęło do kasy komitetu 817 złr. w. a. Ponieważ je-  
dnak kwota o wiele jest niedostateczną, przeto komitet  
wystosował odezwę do filji Towarzystwa w celu zbierania  
dalszych składek.

\* Ryniewicz, djurnista przy prokuratorji finanso-  
wej, po sprzeczce domowej z żoną, która miała mu gro-  
zić, iż go oskarży o fałszowanie banknotów, udał się  
przedwczoraj do prezesa sądu karnego i oznajmił mu, iż  
popelniał zbrodnię fałszerstwa banknotów. — R. został przy-  
trzymany, a rewizja w domu dokonana, wykryła dopiero  
co rozpoczęty banknot dziesięcioreński.

\* Zbrodnia. Dnia wczorajszego znaleziono  
pod kratą kanału, w domu nr. 280 w mieście, nieżywe  
dziecię płci żeńskiej, już nagięte, które, jak się zdaje,

zaraz po urodzeniu, wrzucone tam zostało — śledztwo się  
toczy — sprawca dotąd niewiadomy.

\* Wybawienie z niewoli. W skutek depe-  
szy nadesłanej wczoraj z Wiednia — wypuszczono natych-  
miast wszystkich więźniów umieszczonych u Szafla (wię-  
zienie za długi).

\* Wycieczki objeszczyków moskiew-  
skich. W Gumowie, wsi niedaleko Torunia położonej, ści-  
gani przemysłnicy, zaopatrzeni w paki z drogiem ma-  
terjami, jeszcze w odległości 2000 kroków od granicy  
Królestwa polskiego, oczekiwali stosownej do przejścia  
chwili. Tymczasem niespodzianie w nocy, zostali napadnię-  
ci przez bandę moskiewskich objeszczyków, którzy dawszy  
do nich ognia, zmusili ich tym sposobem do ucieczki, a  
następnie zabrali pozostałe pakunki. Straty mają być na-  
der wielkie. Takie wypadki przekraczania granicy przy-  
trafiają się prawie co dzień; Moskale zakradają się w nocy  
aż pod miasteczka i wsie po drugiej stronie granicy,  
czatują na wyjście przemysłników i obdzierają ich na  
pruskiej ziemi. — Towary na przemysłnikach zdobywane  
bywają przez objeszczyków za zdobycz i własność uwa-  
żane, i nie odstawiane do magazynów cłowych.

\* Amerykański pojedynek. Niedawno do-  
nosiły prazkie dzienniki o samobójstwie młodego pana L.,  
który wystrzałem z pistoletu położył życiu koniec. Jak  
teraz głosz, był on ofiarą amerykańskiego pojedynku;  
podczas którego wyciągnął czarną kulę, a gdy termin do  
życia oznaczony minął — zastrzelił się.

\* Pan Szczepanowski zawiadamia nas listem  
z Przemysła, iż koncert przez niego zamierzony, dany  
będzie tamże dnia 9. b. m. o godz. 7. wieczór w sali To-  
warzystwa muzycznego, zaś w Gródku dnia 14. b. m. o  
godz. 4. popoł. w sali gminnej.

\* W tych dniach przybędzie z Wrocławia śpie-  
waczka tamtejszej opery panna Langlois, która wystąpi  
w kilku gościnnych przedstawieniach. Dobrze wiadomo ja-  
kie oklaski artystka ta umiała sobie zjednać w teatrze  
wrocławskim, rokując jej i tu również dobre przyjęcie,  
na jakie jej śpiew zasługuje.

### KONCERT.

Wczorajszy koncert przez p. W. Wysockiego i  
dyletantów wykonany, zaznajomił nas z artystą-rodak-  
iem, należącym niezaprzeczenie do pierwszorzędných sa-  
lonowych śpiewaków. Głosem barytonowym, pełnym i  
krągłym, ujętym metodą szkoły włoskiej, włada p. Wy-  
socki we wszelkich odcieniach muzycznej deklamacji, co  
z wykonanych arji zupełnie różnorodnej charakterystyki  
dostatecznie mogliśmy ocenić. Overture rozpoczynająca  
koncert, odegrana przez pana Mikulego i 3 panów na  
dwóch fortepianach, i deklamacja p. Nowakowskiej, z  
dwóch poezji bardzo niestosownie zestawionych składa-  
jąca się, mniej zajęły publiczność. Kwartet na głosy  
męskie programem zapowiadany, lecz z powodu zasa-  
bnięcia jednego dyletanta niewykonany, p. W. nader  
przyjemną powetował nam niespodzianką, odpiewawszy  
z uczuciem polskim arję: „Kruk“ Radwana.

Porywający Mazur „Grajek“, zajął i ożywił tak  
słuchaczy, iż go koncertant na szturmuje „fora“ powtó-  
rzyć musiał. W końcu wykonany został tercet na 3 gło-  
sy męskie, w którym i p. Müllera, świeżo zaangażowa-  
nego nauczyciela śpiewu usłyszyć mieliśmy sposobność —  
przyczem jednak rzeczywistą wyższość wy-  
kształcenia muzycznego p. Wysockiemu przynależ-  
na. — Nietylko więc pojedyncze zdania, ale i publi-  
czność może teraz osądzić postępowanie, więcej jak nie-  
sprawiedliwe — Towarzystwa muzycznego, które pomi-  
ając uzdolnionych i gotowych do pracy rodaków, spro-  
wadza cudzoziemców i żywi ich w krajowym zakładzie. —  
Towarzystwo nie bardzo licznie zebrane, zapewne z po-  
wodu przedstawienia polskiego teatru, składało się prze-  
ważnie z hołdowników krajowych talentów — a tą razą  
niezadowolnieniem salę koncertową opuszczało.

### Zgromadzenie jeneralne akcyonariuszów kolei Karola Ludwika.

D. 4. b. m. odbyło się we Wiedniu powyższe  
zgromadzenie, które ks. Jabłonowski, wice-prezes  
Rady zawiadowczej, zajął w obecności 60 akcyona-  
rjuszów, którzy reprezentowali 497 głosów. Dyrektor  
jeneralny Herz zdał sprawę o rezultacie dochodów  
i rozchodów w r. 1867, który — jak już donie-  
śliśmy — był najpomyślniejszym od czasu założenia  
kolei.

Z pozostałego zysku czystego w ilości 1,446,909  
złr., uchwalono na wniosek Rady zawiadowczej,  
przeznaczyć 1,080,000 złr. na rozdział superdy-  
widendy po 9 złr. od akcji (t. j. 4 1/2%), dalej  
300,000 złr. przenieść na rachunek bieżącego ro-  
ku, resztę zaś 66,000 złr. uposażyć fundusz rezer-  
wowy, który w końcu 1867 r. wynosił 492,781 złr.  
Superdywidenda wypłaconą zostanie wraz z kuponem  
lipcowym.

Przewodniczący odczytał następnie sprawo-  
zdanie względem wykonania uzyskanej koncesji  
kolei ze Lwowa do Brodów i Tarnopola aż do gra-  
nicy rosyjskiej. Dnia 15. maja r. b. Rada zawi-  
adowcza osiągnęła koncesję. Państwo gwarantuje ro-  
czny dochód czysty 50,000 złr. w srebrze od mili,  
lecz udzielenie koncesji uczyniono zawisłem od regu-  
lacji taryfy, względnie zniżenia niektórych punktów  
taryfy, które przy otwarciu nowych linii także na  
kolei Karola Ludwika ma obowiązywać.

Rada zawiadowcza przystąpiła od razu do wy-  
konania koncesji, a przedewszystkiem starała się  
o środki pieniężne i postanowiła puszcząć w obieg  
20,000 sztuk akcji, trzeciej emisji, po 210 złr. —  
w wartości nominalnej 4,200,000 złr., w których  
udział al pari miał być przyznany posiadaczom  
dawniejszych emisji po jednej akcji trzeciej emisji  
na 5 akcji dawniejszych. Reszta środków pieniężnych  
w ilości 15 milionów złr. miała być osiągnięta emi-  
sją 38,000 sztuk 5 procentowych obligacji pierw-  
szego drugiego emisji po 300 złr. w srebrze w war-  
tości nominalnej 10,800,000 złr. Pomimo licznych  
korzyści przecież 4000 akcji nie rozebrano. Z obli-  
gacji pierwszego zakładu kredytowy objął 6 mi-  
lionów na stały rachunek. D. 17. lipca 1867 powie-  
rzono stowarzyszeniu na czele ks. Adama Sapiehy,  
w drodze oferty budowę 12 1/4 mil wynoszącej linii  
lwowsko-brodzkiej za sumę ryczałtową 3,506,372  
złr. Linja ta ma być otwartą d. 1. października  
1868. Temuż stowarzyszeniu powierzono budowę  
linji Krasne-Złoczowskiej za 670,000 złr. Ogólne  
wydatki na te linje wynosiły w końcu 1867 ro-  
ku — 2,031,045 złr. Przewodniczący oznajmia, że  
już wygotowane są plany budowy kolei pobocznej do  
Tarnopola.

Na interpelację barona Sommarugi, czy Rada  
zawiadowcza już powzięła decyzję w sprawie za-  
mierzonych reform taryfy, odpowiedział dyrektor  
jeneralny Herz, że milczenie dyplomatyczne było-  
by tu więcej na miejscu, aniżeli oświadczenie przed-  
wczesne.

Ksawery d'Abancourt podaje wniosek na piśmie  
względem redukcji liczby członków Rady zawiado-  
wczej z 20tu na 18.

Przewodniczący oświadcza, że wniosek ten nie  
jest na porządku dziennym.

Wybrano w końcu rewizorów, a w miejsce  
członka Rady zawiadowczej hr. Starzeńskiego,  
który wystąpił z powodu nadwątłego zdrowia,  
powołano do Rady hr. Kazimierza Dzieduszyckiego.  
Członkowie Rady zawiadowczej Włodzimierz hr.  
Borkowski, Karol Klein i Kazimierz Krasicki znowu  
obrani zostali.

### Depesze telegraficzne.

Paryż 4. maja. Dyplomaci francuzcy urzą-  
dzili na cześć odjeżdżającego br. Budberga bankiet,  
któremu przewodniczył margrabia de Moustier, i na  
którym byli obecni reprezentanci wszystkich po-  
sełstw tutejszych z wyjątkiem jednego nuncjusza.

Minister marynarki otrzymał wiadomości z Ja-  
ponji z dnia 13. marca. — W dniu po znany już  
naszym czytelnikom zamachu, przybyły władze ja-  
pońskie wysłane z Mikado na okręt francuzki i wy-  
raziły swoje ubolewanie z powodu tego zajścia.

London 5. maja. Na wczorajszem posiedze-  
niu Izby niższej oświadczył Disraeli, że radził kró-  
lowej rozwiązać parlament, a gdyby to uznała za  
niestosowne, zaproponował podanie się gabinetu do  
dymisji. Królowa odrzuciła ostatnią propozycję, jako  
też projekt rozwiązania parlamentu przed załatwie-  
niem spraw ważnych; rozwiązanie nie może więc na-  
stąpić przed jesienią. Przy końcu długiej swej mowy  
powiedział Disraeli, że rząd nie może przyjąć rezol-  
ucji Gladstone, choć rozprawy nad kwestją irlandz-  
ką w jak najkrótszym rozpoczną się czasie. Gladstone  
powinienby cofnąć swój wniosek żądający, aby Izba  
przedewszystkiem się zajęła sprawą kościoła panują-  
cego w Irlandji. Gladstone uczynił to, ale oświadczył,  
że będzie się starał utrzymać te rezolucje i ostro  
zgał przeciwnie ustawom dalsze pozostawanie Disra-  
elego w swoim urzędzie. W ten sam sposób przema-  
wiali deputowani Lowe i Bright. Disraeli zawezwał  
na to opozycję, aby dała wotum nieufności.



Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 6. maja 1868. Akeje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zhr. m. k. ...

Telegrafowany kurs wiedeński. Dnia 6. maja. zhr. | kr. 5% Metaliki 56 | 10 ...

śmy tu przestrzedz, ze nie jeden dozna bardzo smutnego zawodu, kto sobie nie zapewni z góry zapłaty za podróż z powrotem. Fabryka cukru w Tłumaczu także z zachodnich powiatów sprowadza robotników do uprawy pól.

Promesy losów 1864 r. na które już 2. czerwca 1868 250000. zhr. wygrac można. sztuka po 2 zhr. i 50 c. stempel, odbierający 10 sztuk, otrzymuje 1 gratis, dostać można u Voelcker & Comp.

Austrjacki Gresham Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent we Wiedniu. Podpisana dyrekcja uwiadamia niniejszem, iż z powodu ustąpienia pp. T. Opuchlak & Nitsch we Lwowie jako dotychczasowych reprezentantów dla Galicji wschodniej i Bukowiny, też reprezentacja poruczoną została panu Jakubowi Schorr we Lwowie. 601-1

Uwiedomienie. Podpisany podaje do powszechnej wiadomości, że firma Tomasza Kulczyckiego i Józefa Malickiego od dnia dzisiejszego rat na zawsze rozłączoną została i to w taki sposób, że p. Malicki został w tem pomieszkaniu, gdzie podpisany lat 17 sklep swój miał. Z tego powodu podpisany ma sobie za obowiązek zawiadomić wysoką Szlachtę i szanowną Publiczność, że pracownię swoją przeniósł pod l. 20 przy ulicy Kapitulnej, obok ulicy Halickiej naprzeciw sklepu p. Bratkowskiego blacharza, i tu zawód krawiecki przy pomocy zdolnych pomocników, podług najnowszych Journali po najniższych cenach jak dawniej prowadzi.

Obwieszczenie. Niżej podpisany kapelusznik, mieszkający na pobocznej ulicy ruskiej pod l. 191, poleca się szanownej publiczności, iż robi kapelusze damskie i męskie różnego rodzaju filców. także takowe przerabia, farbuję i prasuje podług najnowszych fasonów. Kapelusze słomiane, ryżowe, drewniane, bastowe, florentyńskie i szwajcarskie pierze, przerabia, farbuję i prasuje podług najnowszych fasonów jak w najkrótszym czasie. Takie robi berlacje damskie i męskie bardzo trwałe. Niżej podpisany poleca się szanownej publiczności o łaskawe względy, a tenże będzie się starał wszystkimi siłami w każdym względzie szanowną publiczność zadowolnić Jan Schiller, kapelusznik. 600-1-4

Obwieszczenie. W skutek polecenia Wysokiej Komisji Nadzorczej z dnia 22. kwietnia t. r. l. 3955. rozpisują się niniejszem wybory Delegatów i ich zastępców na ogólne zgromadzenie galic. Towarzystwa kredytowego, które się odbędą podług dotyczącej Ordynacyi wyborczej, zatwierdzonej reskryptem Wys. Namiestnictwa z 13. marca t. r. l. 9563, umieszczonej w urzędowej Gazecie lwowskiej z d. 19. marca t. r. Nr. 66. Wzywa się zatem Panów właścicieli dóbr tabularnych królestw Galicji i Lodomeryi, tudzież W. Ks. Krakowskiego, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących Wydziałów okręgowych, w miejscach do wyborów wskazanych, w karty legitymacyjne, na podstawie spisów wyborców tamże wyłożonych. W razie zachodzącej potrzeby, wniesione być mają przed Wydziały reklamacje uzasadnione, najdalej ośm dni przed terminem do wyborów wyznaczonym, które to Wydziały do zrektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacyj §m 7. Ordynacyi są upoważnione. Wybory uskutecznione będą w następującym porządku:

Med. & Chir. Dr. 597-2-3 Ignacy Rosner operator patent. z Wiednia osiedliwszy się we Lwowie w celu pełnienia praktyki lekarskiej zamieszkał przy ulicy krakowskiej w domu Götza na 2gim piętrze i ordynuje od godz. 3—5tej po południu.

Table with 8 columns: okręg wyborczy, miejsce wyboru, okręg wyborczy, miejsce wyboru, okręg wyborczy, miejsce wyboru, okręg wyborczy, miejsce wyboru. Rows list various districts and locations like Bóbrka, Bochnia, Borszczów, etc.

Z Rady Dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego we Lwowie dnia 23. kwietnia 1868.